Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK
wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje
miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA
oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA I EKSPEDYCJA
znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 298 | Katowice, wtorek 25-go grudnia 1928. | **Rok 27**

Chwała na wysokości Bogu...

Gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na firmamencie w wieczór wigilijny, spływa na miljony ludzi, rozsianych po całej kuli ziemskiej, dziwnie uroczyste uczucie. Ogarnia ono wszystkich: nietylko tych, którzy całem sercem w i e r z ą i wiarą tą kierują się we wszystkich swych myślach i czynach. Ulegają mu ci, dla których wiara i religja są tylko szatą odświętną, wkładaną w pewnych okolicznościach, ale dla których nie stanowi ona wewnętrznej potrzeby i drogowskazu w każdym czynie. Nie mogą temu uczuciu oprzeć się także tacy, którym w sercach wygasł żar wiary, którzy zaparli się tego skarbu i dla wygody życia lub z innych ludzkich pobudek przeczą istnieniu Boga i konieczności podporządkowania swych czynów zasadom wiary i etyki chrześcjańskiej. Wszyscy oni, chociaż ostygli i zobojętniali, jednak nie mogą przejść obojętnie około pamiątki tego wielkiego dnia, w którym przyszedł na świat Zbawiciel.



Tak wielka jest potęga i doniosłość tego faktu, że chyli przed nim czoło każdy, w kim nie zamarło całkowicie ludzkie uczucie.

W wieczór wigilijny budzą się w człowieku szlachetne instynkty i każą mu wznosić się myślą ponad przyziemną szarzyznę, pon[illegible]codzienną walkę o byt, ponad troski i zgryzoty. Przed oczyma duszy stają szczytne nauki, które tylko Bóg-człowiek był w stanie dać ludzkości — nauki, których podłożem jest nieskończona miłość. Na tej miłości oparte jest życie ludzkie, jakiem je Bóg chce widzieć — ono jest źródłem, z którego jedynie wypływać może strumień szczęścia. Bo:
„Będziesz [illegible]iłował Pana Boga [illegible]twego...
A bliźniego twego, jak siebie samego."

Jakżeż daleką jest jeszcze ludzkość od tego ideału wzajemnej miłości, dla którego Chrystus zstąpił na ziemię i poniósł śmierć krzyżową! Jakżeż ograniczonym jest umysł człowieka, że nie chce przejąć się tą zasadą i przez to sprowadza dla siebie i dla innych tyle nieszczęść! Jakżeż pięknym byłby świa[illegible] miłym na nim pobyt, gdyby owa wielka — Chrystusowa miłość zapanowała!

Z prawdziwym bólem i trwogą patrzeć musimy na to, jak nikłe jeszcze korzenie zapuściła w ludzkość boska zasada miłości. Mimowoli porównujemy dzisiejszą dobę z niedawnymi jeszcze latami, gdy świat nie znał okropności przeżytego okresu wojny światowej. I stwierdzić musimy, że ludzkość nietylko nie rozwija w sobie cnoty wzajemnej miłości, ale jeszcze bardziej zdaje się o niej zapominać. Ludzie z ludźmi — narody z narodami, żyją w ciągłej kłótni i zamiast starać się ją łagodzić, pogłębiają przeciwieństwa i potęgują wzajemną nienawiść. Jakiś szał nienawiści, zrodzony z morza przelanej krwi, zdał się opętać człowieka. Tysiące istnień zostało zniszczonych i ginie codziennie dlatego, że nie chcą one podporządkować się woli innych. A zamiast ich miłością dla swych celów zi[illegible]nywać, gu[illegible]i się ich. Bo zamiera uczucie Chrystusowej miłości, bo ludzie w pysze swej odrzucają naukę Zbawiciela lub ją lekceważą.

Spojrzmy na naszą ziemię śląską. Gdy wróg ją deptał brutalną stopą, czuliśmy się braćmi. Choć bywały w nas różnice poglądów, choć zwalczaliśmy się nieraz, to jednak wiara, głęboko tkwiąca w sercach ludu śląskiego, nie pozwalała na to, by te przeciwieństwa przyjmowały nieludzkie formy. Ta wiara, oparta na miłości bliźniego, łączyła wszystkich, gdy nadchodziły ciężkie chwile, pomimo dzielących nas różnic.

A dzisiaj?...

W wolnej Polsce we własnem państwie żyjemy i nie wróg nami rządzi, ale swój. Na czele państwa stoi Polak, ministrowie są Polakami, urzędnikiem, policjantem, celnikiem jest Polak. Jakżeż cieszyć powinniśmy się z tego i wszyscy, podawszy sobie miłośnie dłoń, pracować w zgodzie — obywatele z rządem — nad ugruntowaniem potęgi państwa, a przez to szczęścia naszego. Walczyć ze sobą możemy, ale bronią szlachetną, argumentami, które dyktuje miłość bliźniego. A w walce tej nigdy nie powinniśmy jednak zapominać o tem, że nasz przeciwnik jest także człowiekiem, którego Chrystus miłować kazał, jak siebie samego. Kto tej zasady się nie trzyma, ten gwałci podstawy wiary i nauki chrześcijańskiej, chociażby przyjmował na siebie zewnętrzną szatę chrześcjańską.

Tymczasem jakżeż smutne przeżywamy czasy! Walczymy z rządem, jak gdyby ten rząd był nie nasz własny, lecz obcy — wrogi — czyhający na naszą zgubę. Walczymy ze sobą w sposób, rozpętujący uczucie nienawiści i zamiast wyrównywać przeciwieństwa, jeszcze je bardziej pogłębiamy. Prowadzimy lud do tego, że gdy prawdziwe niebezpieczeństwo zajrzy nam w oczy, nie będziemy już zdolni do podania sobie dłoni do wspólnej obrony przed tymi, którzy czyhają na naszą zgubę.

W ubogiej stajence przyszła na świat Boża Dziecina. Nie w pałacach, nie w puchach, lecz w nędzy — na sianie. Zabłysła gwiazda w Betleem i spłynął na świat wraz z jej promieniami pokój dla ludzi i niezmierzona miłość, nie odróżniająca, czy kto biedny lub bogaty. Dla wszystkich Zbawiciel przyniósł ukojenie w tem uczuciu miłości, które bogacza uczy wspomagać biedniejszego, nakazuje przebaczać winy, wrogom podawać rękę, szukać szczęścia nie dla siebie tylko, lecz i dla innych.

Budzą się w nas dzisiaj tęsknice za szczęściem — więc czerpmy je pełnemi dłońmi z nauki Chrystusa — z tej niewyczerpanej skarbnicy, która jedynie jest je dać w stanie. Niech zapanuje wśród nas miłość — niech ona rządzi nami wszechwładnie. A wówczas spłynie na ludzi pokój i ku niebiosom wzleci dziękczynny nasz głos:

„Chwała na wysokości Bogu..."

Dymisja ministra sprawiedliwości Meysztowicza.

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z uchwałą sejmu, który odroczył wprowadzenie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie reformy sądownictwa, wynikła pomiędzy ministrem skarbu, Meysztowiczem, a resztą gabinetu różnica zdań. Meysztowicz nie chciał zgodzić się na to, by wbrew uchwale sejmu wprowadzono tę ustawę. Wobec tego podał się do dymisji, która została przyjętą. Na jego miejsce ministrem zamianowany został dotychczasowy wiceminister Car. O dokonanej zmianie zawiadomił marszałków sejmu i senatu sekretarz premjera Bartla.

Nowy minister oświadczył wobec dziennikarzy, że dekret prezydenta musi wejść w życie, ponieważ uchwały odraczającej sejmu senat jeszcze nie zatwierdził i do 1 stycznia nie zatwierdzi. Zapewnił jednak, że reforma nie naruszy w niczem niezawisłości sędziów, a jedynie dąży do ujednostajnienia procedury.

Porozumienie w sprawie komisji dla odszkodowań.

Berlin. (PAT.) Cała prasa niemiecka podaje oficjalny komunikat o osiągnietem porozumieniu między rządem Rzeszy a rządami 6-ciu mocarstw reparacyjnych w sprawie utworzenia komitetu rzeczoznawców dla przeprowadzenia rewizji planu Dawesa.

W myśl tego porozumienia zainteresowane państwa wyrażają życzenie, aby w komisji rzeczoznawców wziął udział obywatel Stanów Zjednoczonych. Dalej postanowiono, że rzeczoznawcy nie będą związani żadnemi instrukcjami swoich rządów i będą posiadali zupełną niezależność. Każde państwo wyznacza 2 rzeczoznawców i ewntl. ich zastępców. Komisja zbierze się w Paryżu, możliwie jak najwcześniej. Następnie sama komisja obierze miejsce swych prac.

Państwa, będące wierzycielami Niemiec, mianują albo same swoich rzeczoznawców, lub też będą oni wyznaczeni przez komisję reparacyjną. Rzeczoznawców niemieckich mianuje rząd Rzeszy. Wszystkie zainteresowane rady zastanowią się nad sposobem zaproszenia przedstawicieli Stanów Zjednoczonych.

„Börsen Zeitung" podnosi, że w urzędzie spraw zagranicznych panuje zupełne zadowolenie z osiągniętego porozumienia. Oficjalne koła niemieckie uważać mają, iż udało się Niemcom uchylić żądania strony przeciwnej, zmierzającej do związania rzeczoznawców istniejącemi traktatami oraz instrukcjami ich rządów.

„Berliner Tageblatt" zaznacza, że rząd Rzeszy w rokowaniach obecnych mógł się ograniczyć do uniemożliwienia odstąpienia od uchwał genewskich. Dziennik podkreślo, że dla osiągnięcia tego wyniku potrzeba było długotrwałych rozmów i wymiany not.

Ze strony Niemiec jako kandydaci na członków komitetu rzeczoznawców wymieniani są prezydent Banku Rzeszy Schacht i bankier hamburski Melchior.

Klęska powstańców w Afganistanie.

Moskwa. (PAT.) Donoszą z Kabulu, że sytuacja w Afganistanie znacznie się poprawiła. Wojska rządowy wyparły powstańców z szeregu umocnionych pozycyj w okręgu Bagabala i są nadal panami sytuacji w Kandamsku i Rollalaba. Szczep Manandy spieszy na pomoc wojskom rządowym. Matka Padyszacha, ciesząca się dużą popularnością wśród szczepów południowych, udała się na samolocie do Kandagaru. Według obiegających pogłosek, dwór królewski zamierza przenieść się do Randahar, gdzie Ammanullah cieszy się wielką sympatją wśród plemion południowych.

Wiedeń. (PAT.) Dzienniki donoszą, że rząd afganistański zgodził się ,aby samolot angielski przetransportował kobiety angielskie i indyjskie, oraz dzieci, znajdujące się obecnie w budynku poselstwa angielskiego w Kabulu poza granice afganistańskie.

Powrót prymasa kardynała Hlonda.

Wiedeń. (PAT.) W sobotę w drodze powrotnej z Rzymu przybył tu ks. Kardynał Hlond. Na dworcu oczekiwał ks. Prymasa poseł polski Bader z personelem poselstwa. W godzinach przedpołudniowych ks. Kardynał Hlond złożył kilka wizyt, poczem dokonał poświęcenia nowego gmachu poselstwa. Po tej ceremonji odbyło się w poselstwie polskiem śniadanie, w którem uczestniczyli prócz ks. Prymasa Hlonda m. in. prezes republiki austrjackiej Miklas, kardynał Piffl, kanclerz Seipel, nuncjusz apostolski Sibilja. Pociągiem popołudniowym wyjechał ks. Prymas Hlond do Poznania, dokąd przybył w niedzielę rano.

Premjer Bartel na urlopie.

Warszawa. (PAT.) Prezes Rady Ministrów prof. Bartel, wyjechał na tygodniowy urlop świąteczny. P. premjera zastępować będzie do dnia 27 bm. minister robót publicznych Moraczewski, a od dnia 27 do końca urlopu p. premjera minister spraw wewnętrznych Składkowski.

Niemieckie towarzystwa ubezpieczeń w Polsce.

Berlin. (Tel. wł.) Od dłuższego czasu toczyły się pomiędzy rządem polskim a niemieckim rokowania w myśl konwencji genewskiej w sprawie dopuszczenia niemieckich towarzystw ubezpieczeń do działalności na terenie województwa śląskiego. Na skutek osiągniętego porozumienia zgodzono się na dopuszczenie towarzystwa akwizgrańskiego i monachijskiego, jakoteż śląskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

Zatarg kompetencyjny w Niemczech.

Berlin. (PAT.) W związku z zatargiem, jaki wynikł między Najwyższym Trybunałem Państwa a rządem Rzeszy na tle nominacji nowych członków rady zawiadowczej Towarzystwa Kolei Niemieckich prezydent Hindenburg przyjął na posłuchaniu prezydenta Najwyższego Trybunału dr. Simonsa, który zgłosił swą dymisję. Audjencja odbyła się w obecności kanclerza Rzeszy Müllera. W wyniku rozmowy, przeprowadzonej na audjencji, prezydent Simons oświadczył, że przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia ze strony kanclerza Müllera i uważa, iż rząd Rzeszy nie miał zamiaru zlekceważyć Najwyższego Trybunału Państwa, ze względów zasadniczych jednak musi obstawać przy swej dymisji. Równocześnie z tem na wyraźne życzenia prezydenta Hindenburga gotów jest pozostać na swym urzędzie do końca kwietnia przyszłego roku. Termin ten, zbiega się mniejwięcej z terminem osiągnięcia przez dr. Simonsa granicy wieku, przewidzianego dla przeniesienia urzędników państwowych w stan spoczynku.

Spisek przeciwko rządowi tureckiemu.

Angora. (PAT.) Dziennik „Hakimiyeti Millie" donosi, że z rozkazu prokuratora generalnego aresztowano w Brussie i w Stambule 50 osób podejrzanych o działalność reakcyjną. Wśród aresztowanych nie znajduje się żadna z wybitniejszych osobistości.

Meksykanie przeciwko Hooverowi.

Meksyk. (PAT.) Do paru redakcyj wielkich dzienników wtargnęła grupa mężczyzn i kobiet celem zaprotestowania przeciwko możliwości odwiedzin Hoovera w Meksyku. Osoby te oświadczyły, że należą do Ligi walki z imperjalizmem Jankesów.

Napad na handlarzy choinek.

Berlin. (Tel. wł.) W północnej części Berlina przyszło do zatargu pomiędzy publicznością, a handlarzami choinek z powodu zbyt wygórowanych cen, jakich handlarze żądali. Tłum obił kilku handlarzy i zrabował wszystkie choinki, znajdujące się na targu. Zanim przybyła policja nie było ani jednego drzewka.

Pożar w kinematografie.

Białogród. (PAT.) W nocy z soboty na niedzielę po skończonem przedstawieniu wybuchł pożar w budynku kinoteatru, położonym w centrum miasta. Ogień zniszczył zupełnie salę teatralną. Podczas gaszenia pożaru dwóch strażaków zostało rannych.

FERNANDO.

(POWIEŚĆ.)

20) —o— (Ciąg dalszy).

— A no, — rzekła hrabina ze słodkim uśmiechem, — winszuję ci z całego serca moje drogie dziecię. Doprawdy, jesteś drugą Rebeka, która ofiarą szklanki wody, zjednała sobie miłość uczciwego człowieka. Jesteś też z twojej niewinności i dobroci podobna do tej dziewicy owego wieku, a Fernando należy do ludzi prawych i uczciwych, jakich zapewne było wielu w owej szczęśliwej epoce! Odpowiedzże mu nie zwlekając, jakie są twoje uczucia.

— Ale — odpowiedziała Klara, — jak on się dowie, że jestem ubogą, że nie mam innego posagu, tylko to com mogła zaoszczędzić z mojej pensyjki, może odmieni swój zamiar?

— Jesteś bogatą w cnotę, — odrzekła hrabina, — a zasługa, jaką wobec Boga pozyskałaś nieskazitelnem postępowaniem, pobożnością, pracowitością i miłosierdziem dla biednych, jest daleko droższym posagiem, niż choćby najwięcej złota i srebra, jakiebyś mogła wnieść twojemu mężowi. Idź moje dziecię, byłaś mi zawsze wierną, podzielałaś moje cierpienia i radości z nieporównaną tkliwością. Rozłączenie się nasze, bardzo bolesne dla mnie, lecz twoje szczęście zanadto mi drogie, abym stawiała mu tamę. Kładę tylko jeden warunek, to jest, aby wesele odbyło się w moim zamku, powinnam dopełnić obowiązku matki, prowadząc cię sama do ołtarza i przysposabiając ci wyprawę na przyszłe gospodarstwo. Napisz to wszystko narzeczonemu, i dołącz odemnie najżyczliwsze ukłony.

Klara napisała natychmiast do Fernanda, który uradowany przybył jak najprędzej. Uspokoił jej obawy, wyrażone w liście, co do braku posagu i po najtkliwszych wynurzeniach, dzień ślubu oznaczył. Dzień ten był dniem radości, nietylko dla mieszkańców zamku ale i dla całej okolicy, gdyż Klara była szczerze przez wszystkich kochaną.

Na pół godziny przed udaniem się do kościoła, wszyscy nie mało się zdziwili, ujrzawszy zajeżdżającą elegancką karetę a w niej hrabiego i hrabinę de Gallas, przybyłych na wesele. Po zwykłych powitaniach, hrabia włożył na palec narzeczonego bogaty pierścień, a Fernando poznał w nim od razu jeden z tych, które mu niegdyś sprzedał w Londynie.

— Ten pierścień, — rzekł hrabia, — dał mi poznać ciebie i twoje zacne serce, przyjm go z tem przekonaniem, że cnota nigdy nie zostaje bez nagrody, nawet na tym świecie, — zanim Pan uwieńczy ją w Niebie!...

W tejże chwili hrabina Obersdorf zbliżywszy się do Klary i ujawszy przyjaźnie jej rękę dodała:

— I ja także pragnę ci ofiarować pierścionek, który znalaziszy uboga sierota, zwróciła z taką poczciwością. Tym to dwom pierścieniom, winniśmy hrabina de Gallas i ja, poznanie dwóch istót tak godnych uwielbienia! tej okoliczności zawdzięczają oni także szczęście poznania się wzajemnie... niechże więc te pierścionki będą ich ślubnemi obrączkami.

Młodzi narzeczeni z nieopisaną radością przyjęli te oznaki szacunku i życzliwości, powinszowawszy sobie raz jeszcze, że się poznali i połączyli dozgonnemi ślubami.

Po skończonym obrzędzie ślubnym i dziękczynnych modłach zasłanych przed tron Stwórcy, zastawiono obfitą ucztę i bawiono się wśród ogólnej radości.

W kilka dni młoda para udała się do Czech, unosząc z sobą błogosławieństwo swych panów i wszystkich mieszkańców wioski.

XI.

Podczas gdy Fernando i jego żona wiodąc życie spokojne i szczęśliwe, wpośród stromych gór i ciemnych lasów Czeskich, patrzeli z rozkoszą na pomnażającą się swoją rodzinę, Alonzo w pięknych i żyznych prowincjach Hiszpanji wlókł smutny i gorzki żywot, chociaż świat, sądzący zawsze z pozoru, nazywał go najszczęśliwszym ze śmiertelnych.

W chwili otrzymania wieści o śmierci Fernanda, a ztąd o spadłem nań bogatem dziedzictwie, mniemał się u krańców szczęścia. Doznana radość tak była wielka, że ukrył jej nie był wstanie przed żoną i dziećmi, których ta śmierć dotknęła mocno. Posiadł wówczas wszystko czego pragnął tak gorąco: obszerny pałac w stolicy, kilka zamków w najpiękniejszych okolicach, rozległe grunta, ogromny kapitał i tytuł granda Hiszpanji. Lecz poznał niezadługo, że wszystkie skarby ziemi, nie zdołają uszczęśliwić człowieka, jeżeli tenże nie posiada czystego sumienia.

Przeświadczenia tego nabył zaraz na drugi dzień po otrzymanej wiadomości o śmierci. Wieczorem siedząc w ogrodzie ze swą żoną, której oczy łzami jeszcze napełnione były, usłyszał ją mówiąca te słowa:

— Nie powinnam była porzucać tego biednego dziecka, możebym je uratowała... Całe życie wyrzucać sobie będę, żem je opuściła w podobnej chwili i próśb jego nie usłuchała!

— Przestań tych narzekań, — zawołał Alonzo surowo, — zapomnij umarłych a zajmij się żywemi, pomyśl lepiej o majątku, który ta śmierć zapewniła naszym dzieciom.

— Nie, nigdy jeszcze podobna myśl nie powstała w mojej głowie, — odpowiedziała szlachetna Blanka. — Możnaż cieszyć się śmiercią bliźniego, dla tego że ona nam korzystna. Życie tego dziecka byłoby mi droższem nad wszystkie skarby ziemi.

Po tych słowach wstała i odeszła do swojego pokoju.

W tejże chwili zbliżyło się do Alonza dwoje młodszych jego dzieci. Mała Bella trzymając w rękach młodą synogarlice, zaduszoną przez jakiegoś drapieżnego ptaka, wołała:

— Patrz, patrz drogi ojcze na tego biednego ptaka, nieżywego, patrz na jego białe pióra, szyjkę i piersi krwią zaczerwienione! Jastrząb bardzo złym jest stworzeniem, kiedy dusi niewinne synogarlice, które mu nigdy nic złego nie zrobiły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dodatek do „Katolika“, „Górnoślązaka“ i „Gońca Ślaskiego“

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Wtorek 25 grudnia

Uroczystość Bożego Narodzenia

Św. Anastazji, wraz z 70 niewiastami i 200 mężczyznami, męczennikami.

SŁOW.: GRZYMISŁAWA.

Maluczki narodził się nam i syn jest nam dany... i nazwą imię jego: Przedziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju.

(Izajasz IX. 6.)

Zdanie: Kochajmy i czcijmy Boskie Dzieciątko, niosąc Mu w darze cnoty chrześcijańskie, a Ono nas też ukocha i szczęściem wiecznem obdarzy.

Dziś obchodzimy najuroczystsze święto narodzenia Pana Jezusa. Ubodzy małżonkowie Józef i Marja mieszkali w krainie Galilejskiej, w mieście Nazarecie, ale zmuszeni byli z rozkazu rządu iść do swego rodzinnego miasta Betlejemu dla zapisania się do ksiąg ludności. Kiedy tu przyszli pieszo, nie mogli dostać taniego mieszkania, więc udali się na spoczynek do stajenki za miastem stojącej. Tutaj Najświętsza Panna porodziła dziecię, które mlekiem swych piersi obmyła i w chustkę z głowy owinąwszy, złożyła w żłobie na sianie. Przy żłobie tym stały: wół i osieł, i te chuchaniem ogrzewały dzieciatko, bo było zimno. Tymczasem pasterze, co niedaleko w polu nocowali, zbudzeni przez anioła, przyszli do stajenki i pierwsi oddali cześć Dzieciątku Bożemu.

Jutro, środa, 26 grudnia. Świętego Szczepana, pierwszego męczennika. W czwartek, 27 grudnia: Św. Jana apostoła.

Do Czytelników!

Jak przez wiele, wiele lat, tak i dziś przychodzimy znowu do Was, kochani Czytelnicy i w uroczystość Zbawcy naszego niesiemy Wam serdeczne życzenia lepszej przysłości. Ufamy, że je przyjmiecie tak gorąco, jak gorąco je składamy, my starzy znajomi i przyjaciele.

Ale czy też życzenia te nasze coroczne choć w części się spełniły, czy też nasza praca, nasze gorące chęci, nasze wołanie miały jakiś skutek, czy przyniosły jaką korzyść?

Gdy „Katolik“ zaczął wychodzić, na całym Śląsku nie było ani jednej czytelni, o jakichś kółkach rolniczych, związkach robotniczych lub spółkach słychu nie było, o towarzystwach oświaty, fundacjach i różnych instytucjach, mających na celu oświatę, moralność i dobrobyt ludu, nie śniło się nikomu.

Dziś jakże jest inaczej!

Dziś ludność rolnicza i robotnicza coraz lepiej pojmuje potrzebę kształcenia się, potrzebę moralniejszego życia, rozumniejszego postępowania. Włościanie sami domagają się kółek rolniczych, czytelń, spółdzielni. Robotnicy organizują się w związki robotnicze. Wszędzie prawie, gdzie powstało kółko rolnicze, związek zawodowy, lub czytelnia, widać zmianę na lepsze. Ustaje pijaństwo, zmniejszają się pierwotne swary, nieszczęsna karczma mniej szkody wyrządza, wzmaga się chęć skupiania się do pracy, rozumniejsze, postępowsze gospodarowanie coraz więcej się rozszerza.

Nie wszędzie tak się dzieje i nie w tym stopniu, jakby było potrzeba i jakbyśmy pragnęli, ale dużo już uczyniono. A gdy pierwsze lody przełamane, mamy silną nadzieję, że wszystko raźnym krokiem pójdzie naprzód.

Tak więc możemy śmiało powiedzieć, że życzenia nasze w części się już spełniły.

Najważniejsze jest to, że lud rolniczy i robotniczy przekonał się, iż życie zacne, moralne, pracowite jest prawdziwym fundamentem dobrobytu i szczęścia, że pozbył się nieufności do oświaty, że pojął, iż pojedyńczo lub w rozdzieleniu nic nie dokona, a tylko wspólnemi siłami obroni się przed nędzą i wyzyskiem.

I Dzieciątko Jezus urodziło się w stajence i na sianie, aby pokazać, że w obec Boga wszyscyśmy równi — a nierówność tworzy nie bogactwo — lecz cnota i oświata. Ten tylko wyższy, kto zacniejszy sercem i światlejszy umysłem.

Dopomagajcie nam usilnie, kochani Czytelnicy, bierzcie do serca nasze słowa, słuchajcie serdecznych rad naszych i krzepiąc się na duchu, pracujcie ze swej strony, abyśmy co rok mogli jak dzisiaj zawołać: „Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

W wigilię Bożego Narodzenia redakcja „Katolika“ łamie się opłatkiem z Wami, kochani Czytelnicy, Agenci, Kolporterzy, Korespondenci i Zwolennicy. Gdziekolwiek jesteście, jednoczy Was z nami Ojców naszych wiara święta i wspólna praca dla Królestwa Bożego oraz duch polski i mowa ojczysta. Złączeni w dążeniu ku dobremu, przy błogosławieństwie Bożego Dziecięcia i wytrwałości w zbożnej pracy, miejmy nadzieję, że doczekamy lepszej doli tu na ziemi i stałego szczęścia w wieczności.

Redakcja „Katolika“.

— **Sezon zimowy w uzdrowiskach polskich.** Z roku na rok wzmaga się w społeczeństwie naszem, zwłaszcza wśród młodzieży, zrozumienie wartości leczniczej sezonów zimowych w uzdrowiskach, wskutek czego stale rośnie ilość kuracjuszy w zimie. Powoduje to powiększenie liczby uzdrowisk, prowadzących sezony zimowe. Obecnie sezon zimowy mają: Bystra nad Białą Krakowską, Jaremcze, Jaworze na Śląsku, Kosów, Krynica, Nałęczów, Otwock, Rabka, Szczawnica, Wisła w Cieszyńskiem, Worochta, Zakopane i Zaleszczyki. Szczegółowych informacyj o pobycie w każdem z tych uzdrowisk udziela Związek Uzdrowisk Polskich, Warszawa, Al. Szucha nr. 8, tel. 409—74.

— **Rewizja taryf kolejowych.** Podczas obrad nad budżetem kolejowym zaznaczono, że prace nad rewizją taryf kolejowych są w toku i nie obejdzie się bez ich podniesinia, zwłaszcza, że preliminarz nie przewiduje pokrycia na 15 proc. zasiłek dla urzędników. — Załadowanie dzienne na polskich kolejach wynosi 15 tysięcy tonn.

— **Rozporządzenie dotyczące sądownictwa.** W bieżącym tygodniu, po świętach Bożego Narodzenia ogłoszony ma być w Dzienniku Ustaw szereg rozporządzeń wykonawczych co do nowego ustroju sądownictwa. Oczywiście wobec odroczenia przez sejm terminu wejścia w życie ustawy, nie wiadomo, na jak długo ogłoszone rozporządzenia będą miały moc obowiązującą. Na dzień 1 stycznia ogłoszone będą między innemi nowe regulaminy sądowe z wyjątkiem regulaminu Sądu Najwyższego, który ma być uchwalony przez sam Sąd Najwyższy.

— **W sprawie składania podań o przyjęcie chłopców do szkoły dla kandydatów na podoficerów.** Departament piechoty ministerstwa spraw wojskowych donosi, że termin składania podań o przyjęcie do szkoły dla małoletnich kandydatów na podoficerów — upłynął z dniem 1 listopada bieżącego roku. Z tego powodu podania, które w dalszym ciągu jeszcze napływają, nie będą rozpatrywane i będą pozostawiane bez odpowiedzi.

Kandydaci, którzy w tym roku nie zostali z tego powodu powołani do szkoły, będą mogli ubiegać się o przyjęcie do niej w roku 1929. Termin składania podań będzie w swoim czasie ogłoszony w prasie.

Województwo śląskie

* **W sprawie waloryzacji „Schlesische Landschaftliche Pfandbriefe“.** Kurja biskupia przypomina zainteresowanym urzędom parafjalnym, że termin zgłoszenia do waloryzacji, czyli uwartościowienia „Schles. Landschaftl. Pfandbriefe“ upływa dnia 31 grudnia b. r. Papiery niezgłoszone do tego terminu przepadają. Miejscem jedynie komptentnym do przyjmowania powyższych listów zastawnych do waloryzacji jest „Deutsche Bank“ oddział w Katowicach. Papiery te należy złożyć w Banku albo osobiście albo też przesyłką wartościową.

* **Z posiedzenia zarządu związku miast i gmin.** W Katowicach odbyło się posiedzenie zarządu związku miast i gmin województwa śląskiego, na którem omawiano projekt do ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów, województwa śląskiego. Następnie zaprojektowano nowy podział udziału gmin w państwowym podatku dochodowym i w dodatku komunalnym. W sprawie zwrotu należących miastom kwot z podatku dochodowego postanowiono prowadzić dalej układy z urzędem wojewódzkiem o bezwzględne wypłacenie zaległych udziałów.

* **Rewidenci z Ameryki badają stan gospodarczy hut śląskich.** W śląskim obwodzie przemysłowym bawią ponownie przedstawiciele biura rewizorów ksiąg z Ameryki pp. Aven i Drachsenfehler i sprawdzają stan gospodarczy i finansowy hut Królewskiej i Laury za ostatnie trzy kwartały r. b. Huta Bismarcka i Katowicka Spółka Akcyjna mają już być podobno sprzedane grupie Harrimana. Z tego też powodu dotychczasowy posiadacz większości akcyj zjednoczonych hut Królewskiej i Laury, czeski przemysłowiec Weiman, wiedząc o tem przedsięwzięciu i znając zamiar bezwzględnego nabycia tych hut przez Amerykanów, wyśrubował podobno swoje żądania. Wobec czego okazała się potrzeba zbadania ksiąg, czy stan finansowy i gospodarczy obu tych hut za ostatni czas usprawiedliwia tę podwyżkę i czy przedsiębiorstwa te będą się rentowały. Tutejsze sfery przemysłowe w ten właśnie sposób komentują pobyt amerykańskich rewizorów, uważając zarazem sprzedaż huty Bismarcka i Katowickiej Spółki Akcyjnej za fakt dokonany. — Ścisłość powyższej wiadomości trudno stwierdzić, gdyż układy w tej sprawie toczą się zagranicą.

Z Katowickiego.

Katowice. (Siedmiu prawnych lokatorów na jedno mieszkanie.) Ciekawe stosunki mieszkaniowe panują w Katowicach. Oto w tych dniach zdarzyło się, iż o jedno małe mieszkanko zaczęło starać się w różnych urzedach państwowych aż... 7-miu ludzi. Gdy już każdy z nich otrzymał pewien dokument, który w ich przekonaniu miał być miarodajnym do uzyskania mieszkania, zeszli się w jednym dniu i o jednej godzinie przed drzwiami izby i zaczęli toczyć formalną bitwę, gdyż jeden z nich miał przydział z biura mieszkaniowego, drugi ze sądu, trzeci z policji, czwarty jeszcze inny przydział itd. (O)

— (Z Wydziału Powiatowego.) Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Katowicach rozdzielono szereg pożyczek z Powiatowej Kasy Oszczędności na sumę 36 tysięcy zł.

— (Spis ludności.) W myśl rozporządzenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Skarbowy) z dnia 19 października 1928 r. odbędzie się w najbliższym czasie spis ludności wedle stanu z dnia 15 grudnia 1928 r. dla podatku dochodowego na rok 1929. W tym celu dostarczy magistrat właścicielom domów formularze, a mianowicie wzór nr. 2 i wzór nr. 4. Właściciel domu wpisze na wzorze nr. 2 wszystkich lokatorów danej nieruchomości, wypełniając umiennie wszystkie rubryki formularza. Formularze wzoru nr. 4 rozdzieli właściciel domu pomiędzy lokatorów tak, że każdy lokator otrzyma przynajmniej jeden formularz. Lokator względnie głowa rodziny, wpisuje na otrzymanym formularzu wszystkie osoby, zamieszkałe w dniu 15 grudnia 1928 r. w jego mieszkaniu, i wypełni dokładnie i sumiennie wszystkie rubryki odnośnie każdej osoby. Dokładnie i sumiennie wypełnione formularze i podpisane przez głowę rodziny, zwróci lokator względnie głowa rodziny do dni trzech właścicielowi domu, ten zaś jest obowiązany sprawdzić, czy lokator wszystkie osoby do listy wpisał i może żądać, żeby lokator ewentualnie listę sprostował.

— (Kurs dla czeladników krawieckich.) Śląski instytut rzemieślniczo-przemysłowy rozpoczyna dnia 28 grudnia o godz. 9 przed południem na sali Domu Chrześcijańskiego przy ul. Jagiellońskiej 17 kurs kroju dla czeladników krawieckich. Kurs rozpocznie p. A. Konieczny z Warszawy na życzenie związku zawodowego pracowników przemysłu odzieżowego. Wykłady trwać będą po cztery godziny przed południem i po południu. Opłata za kurs wynosi 60 złotych, oraz wpisowe 5 złotych. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela śląski instytut rzemieślniczo-przemysłowy, ul. Słowackiego.

Dąb pod Katowicami. (Usiłowany napad.) Gdy sprzedawaczka Anna Zemel wracała z pracy do domu, zbliżył sie ku niej pewien osobnik i zawołał, aby ręce podniosła do góry. Na krzyk napadniętej opryszek zbiegł. Pościg był bez skutku.

Giszowiec w Katowickiem. (Odczyty.) Staraniem sekcji oświatowej T. C. L. urządzono w minionym tygodniu dwa odczyty: 1. dla młodzieży, 2. dla członków związku uchodźców.

Roździeń w Katowickiem. (Skutki mrozu.) W pobliżu mostu nad rzeką Rawą w Roździeniu nastąpiło zerwanie się przewodów tramwajowych wskutek mrozu. Ruch kolejek elektrycznych został wstrzymany przez pół godziny.

— (Trudna zagadka.) Na sobotnim targu płacono w Roździeniu za choinki 2 do 4 zł. Natomiast w Małej Dąbrówce płacono za choinki tej samej wielkości 20 do 60 groszy. Różnica jest zbyt wielka! Odnośna władza powinna troszczyć się o to, by handlarze nie pobierali lichwiarskich cen za choinki. W ubiegłym roku gazety donosiły również o podobnych wypadkach, przeto w roku bieżącym lichwę należało uniemożliwić.

Kochłowice w Katowickiem. (Zgon obywatela-Polaka.) Dnia 19 grudnia bieżącego roku zmarł po krótkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami długoletni czytelnik „Katolika", śp. Tomasz Brahlich w wieku 64 lata. Zmarły cieszył się w tutejszej miejscowości dobrą sławą jako wzorowy katolik i Polak, to też pozostawił po sobie pamięć niezatartą. Osierocił żonę i pięcioro dzieci. — Niech odpoczywa w pokoju.

— (Przedstawienie teatralne.) Towarzystwo śpiewu św. Cecylii w Kochłowicach urządza w Nowy Rok w sali p. Mazurowej przedstawienie teatralne. Odegrane będą: „Dzwon św. Jadwigi", obraz z życia społecznego w 3 aktach oraz 1-aktowa operetka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Śmiertelny wypadek w hucie.) Zatrudniony w tutejszej hucie murarz Kurt Ditrich, lat 18, spadł z 18 metrów wysokiego rusztowania, przyczem doznał śmiertelnych okaleczeń. Wypadek zdarzył się wskutek braku zabezpieczenia od strony zewnętrznej. Nieszczęśliwy murarz zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

— (Aresztowany za kradzież.) Tutejsza policja aresztowała 28-letniego Rudolfa Pludra z Tenczynka pod Chrzanowem. Pluder ukradł 350 złotych na szkodę Wincentego Haduli z Nowej Wsi. — Właścicielowi kawiarni Smolińskiemu skradziono 500 złotych. Kradzieży dokonał podobno Alojzy K. z Król. Huty. Poszkodowany uwiadomił policję.

Z Swiętochłowickiego.

Świętochłowice. (Sprawozdanie z posiedzenia „Kasyna Polskiego.) Dnia 19 grudnia w lokalu „Kasyna Polskiego", wiceprezes Towarzystwa Przyjaciółek Nauk z Katowic p. dr. Olszowicz wygłosił odczyt o Litwie. Prelegent nakreślił najpierw obraz Litwy Kowieńskiej, przedstawił jej stosunki gospodarcze i społeczne, a następnie ujął trafnie stosunek Litwy do Polski. Mimo obecnej zależności politycznej i gospodarczej Litwy Kowieńskiej, a raczej jej kierowników od Berlina, prelegent na przyszłość stosunków polsko-litewskich patrzy z ufnością, wierząc nie tyle w zwycięstwo tradycji, ile samego życia, które prze do porozumienia. — Interesujący swój wykład, oparty w sporej mierze na osobistej znajomości stosunków litewskich i bogato ilustrowany cyframi (zwłaszcza co do wywozu polskiego węgla i nafty na Litwę), zamknął p. dr. Olszowicz cytatem z wiersza poetki o braterstwie polsko-litewskiem. Po odczycie prezes „Kasyna", p. dr. Kostka złożył członkom i gościom życzenia „Wesołych Świąt".

Wielkie Hajduki w Świętochłowickiem. (Smutny wypadek.) Ośmnastoletnią Annę Kutz przywieziono do lecznicy. Stwierdzono, że jej stan jest beznadziejny. Dziewczyna została okaleczona przez ojczyma Teodora Kutscha, który uderzył ją w głowę jakiemś ostrem narzędziem. — Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska.

Lipiny w Świętochłowickiem. (Uwiadomienie.) W drugie święto Bożego Narodzenia o godzinie 10 przed południem będzie odprawione nabożeństwo na intencję towarzystwa śpiewu „Polonia" w tutejszym kościele parafjalnym. Członkowie kółka śpiewaczego odśpiewają „Mszę pasterską" kompozytora Miłki. Zarząd towarzystwa śpiewu uprasza rodaków i rodaczki o liczny udział w nabożeństwie.

Orzegów w Świętochłowickiem. (Sprawozdanie z posiedzenia Związku Obrony Kresów Zachodnich.) W poprzednią niedzielę odbyło się posiedzenie Z. O. K. Z. przy licznym udziale członków i gości. Nauczyciel Wątroba wygłosił wykład pod tytułem „Szkoła i rodzice", a jeden z członków związku zaznajomił uczestników zebrania z wystąpieniem ministra Zaleskiego na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów. Wiadomo, że polski minister spraw zagranicznych p. Zaleski stanął w obronie praw naszych na Śląsku i protestował przeciw wrogiej dla Polski działalności „Volksbundu". Następnie odbyła się dyskusja. Po obszernej rozprawie uchwalono rezolucję, w której uczestnicy zebrania żądają 1. rozwiązania „Volksbundu", 2. wydania sądowi posła p. Ulitza przez sejm śląski, 3. ostatecznego przeprowadzenia dochodzeń przez wydział oświecenia publicznego przeciw nauczycielom, którzy pobierają subwencję z „Volksbundu".

Giełda pieniężna i zbożowa.

W Katowicach płacono w dniu 22 grudnia za: 100 złotych 46.95 marek niemieckich; 100 marek niemieckich 212.95 złotych; 1 dolar amerykański 8.91 złotych; 100 franków szwajcarskich 172.10 złotych.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 22 grudnia 1928 r.

Płacono za: 100 franków francuskich 34.72 złotych; 100 koron czeskich 26.36 złotych; 100 szylingów austrjackich 125.29 złotych.

Warszawska giełda zbożowa
w dniu 22 grudnia 1928 r.

Żyto 35.25—35.50, pszenica 45.50—46.00, jęczmień browarowy 35—35.50, jęczmień na przemiał 32—33, owies jednolity 34.50—35.00, osucie żytnie 25—25.50, osucie pszeniczne 26.00 do 27.00, osucie pszeniczne grube 27—28. Reszta notowań bez zmian.

Wielkie Piekary w Świętochłowickiem. (Skargi na zły stan dróg.) Na ostatniem posiedzeniu właścicieli domów i gruntów żalono się na zły stan ulic Radzionkowskiej i Krakowskiej. Uchwalono zwrócić się o naprawę tych ulic do naczelnika gminy.

Brzeziny w Świętochłowickiem. (Znowu kradzież kieszonkowa.) Na targowisku popełniono kradzież na szkodę Katarzyny Bobek. Nieznany złodziej kieszonkowy skradł jej 100 złotych. Policja przytrzymała handlarza Leopolda Twardocha i Bronisława Lubosia z Peszowic pod Będzinem. Na aresztowanych ciąży podejrzenie, że oni są sprawcami tej kradzieży.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Sprawy meldunkowe.) Urząd meldunkowy w Pszczynie stwierdza, że dużo osób przybyłych do Pszczyny nie zgłasza się wcale do urzędu meldunkowego, względnie zgłasza się za późno. Wobec tego w interesie każdego obywatela przybyłego do Pszczyny jest, by swe przybycie zgłosił najdalej do dni 6, o ile chodzi o osobę z Polski. Obcokrajowcy winni się zgłaszać najdalej do 24 godzin. Niezgłaszający się w wyżej cytowanem czasokresie, będą karani grzywną do 60 złotych.

— (Zapomogę świąteczną.) Na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego robotnikom drogowym i urzędnikom przyznano zapomogę świąteczną w wysokości 100 proc. miesięcznej pensji. Poza tem szereg funkcjonarjuszów przesunięto do wyższej grupy uposażeniowej.

— (Ważne dla bezrobotnych.) Zarządzeniem głównego zarządu funduszu bezrobocia w Warszawie zniesiono tak zwany „martwy sezon", trwający od 14 grudnia do 3 marca każdego roku. Wskutek zniesienia tego sezonu wszyscy robotnicy, bez względu na to, czy są robotnikami lub nie, mają prawo pobierać zapomogi.

Frydek w Pszczyńskiem. (Kursy dokształcające.) Na ostatnim zebraniu Związku Obrony Kresów Zachodnich nauczyciel p. Jakubczyk wygłosił referat o kursach dokształcających. Kursa dokształcające zostaną rozpoczęte dnia 1 stycznia. Keirownik kursów udzielać będzie nauki czytania i pisania po polsku, rachunków, geografji i historji polskiej oraz robót ręcznych dla dziewcząt. Kursa są bezpłatne, przeto zaleca się korzystać licznie z tej sposobności. Zwłaszcza młodzież z Frydka powinna uczęszczać na kursa dokształcające.

Wyry w Pszczyńskiem. (Uruchomienie nowej fabryki.) Założona przez spółkę akcyjną „Oswag" fabryka związków azotowych w Wyrach jest już na wykończeniu i zostanie uruchomiona z początkiem stycznia 1929 roku. Produkcja nowej wytwórni równać się będzie przeszło jednej czwartej produkcji państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie.

Z Rybnickiego.

Wodzisław. (Wizytacja związku młodzieży.) Dnia 19 grudnia zarząd rybnickiego okręgu dokonał wizytacji w tutejszem Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej. Członkowie w liczbie 47, zebrali się w ognisku. Po odśpiewaniu przez druhów kilku pieśni, prezes okręgowy dokonał przeglądu książek, które były w porządku. Następnie komendant związkowy nauczyciel Karuga wygłosił referat na temat: „Młodzieniec a społeczeństwo", poczem podziękował w imieniu okręgu księdzu patronowi i zarządowi za ich pracę w związku młodzieży. Stowarzyszenie w Wodzisławiu liczy 111 członków. Posiada następujące koła: amatorskie, eucharystyczne, szachowe, śpiewackie, sportowe i koło muzyczne. Patronat liczy 20 członków. Patronem związku jest ks. wikary Gwóźdź, który się bardzo troszczy o swoją młodzież. Poprzednio był patronem ks. Januszewicz i dzięki jemu stowarzyszenie rozwinęło się tak wspaniale. Młodzież korzysta z własnej bibljoteki, która liczy 182 dzieła. Roczny obrót w kasie przekroczył sumę 5000 zł. Czystego dochodu jest 232,71 zł. Pieniądze przechowywuje kasjer w Banku Ludowym. Stowarzyszenie posiada własne ognisko i boisko. W tym roku zakupiono sztandar. Prezesem Stowarzyszenia Młodzieży jest kasjer kolejowy pan Patas Franciszek z Wodzisławia.

Wielopole w Rybnickiem. (Nieszczęśliwy wypadek.) Sanie jadącego do miasta Jana Rogowicza z Golejowa przewróciły się, ponieważ jeden z jego znajomych uwiesił się u sanek. Rogowicz, który wpadł pod sanie, stracił przytomność, tak, że musiano go odwieźć do domu.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Nowy zawiadowca parafji.) W tych dniach odbyło się uroczyste wprowadzenie nowego proboszcza, mianowicie ks. kanonika Antoniego Olszaka, który poprzednio urzędował w Strumieniu. Aktu urzędowego dokonał generalny wikary ks. Kasperlik z Katowic.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Zasądzony za pobicie i okradzenie urzędnika konsulatu francuskiego.) Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stawali wczoraj mieszkańcy Sosnowca Euzebjusz Nowak i Roman Zygmuntowicz, którzy w czerwcu rb. podczas kłótni, jaka wynikła na tle podziału rachunku w restauracji, pobili ciężko Stanisława Laskowskiego, urzędnika konsulatu francuskiego w Katowicach, zabierając mu portfel z kwotą 190 zł. Nowak skazany został na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw, Zygmuntowicza sąd uniewinnił.

Łódź. (Bójka o dym.) Gmach fabryczny przy ulicy Kątnej 5 był terenem bójki pomiędzy robotnikami firmy Ignacego Hajman oraz robotnikami firmy bracia Gelade. Przyczyną tej bójki było to, iż robotnicy firmy Gelade w związku z mrozem napalili w piecu, a rurę wystawili przez okno na podwórze. Sięgała ona dwa piętra, na którem mieści się przędzalnia firmy Ignacego Hajman. Dym z pieca zapełnił wkrótce całe pomieszczenie tej firmy, wskutek czego dwaj robotnicy ulegli zaczadzeniu. Wówczas robotnicy firmy Hajman zeszli na dół i wtargnęli na salę. Robotnicy firmy Gelade stawili im opór i wówczas wywiązała się bójka, w której używano nawet metalowych części maszynowych. W czasie tej bójki poturbowano dotkliwie kilkunastu robotników i poraniono kilka robotnic. Dopiero policja zlikwidowała całe zajście.

Poznań. (Fałszywy właściciel lasów.) Niejaki Aizyk Schwarzrok, izraelita, ze Świecia, młody, bo zaledwie 21 lat liczący chłopak, dokonał tyle sprytnych oszustw, że przeszedł on w tej sztuce starych i rutynowanych już oszustów, którym nie obcy jest kryminał. Mianowicie, objeżdżał on tereny województwa poznańskiego i pomorskiego, a podając się za właściciela lasów, to znów za urzędnika różnych firm drzewnych, dokonywał grubych oszustw na tle kupna i sprzedaży drzewa. Oszukał on w ten sposób bardzo wiele osób.

Gdynia. (Pojawienie się fok i delfinów.) Niepomyślne wiatry dla połowu ryb w morzu polskiem jak i ostatnie mrozy, spowodowały częściowy zastój w rybołóstwie, narażając rybaków na straty. Na dobitek w bieżącym miesiącu pojawiły się koło Helu i w zatoce Gdyńskiej foki i delfiny, które w rybostanie czynią ogromne spustoszenie. Delfiny zwłaszcza pojawiły się w olbrzymich stadach, liczących po kilkaset sztuk. Rybacy kaszubscy opowiadają o licznych szkodach, jakie te żarłoczne stworzenia w ciągu pierwszej połowy bieżącego miesiąca w połowach ryb (przedewszystkiem łososi) im wyrządziły.

Z dalszych stron.

Gdańsk. (Wóz tramwajowy w płomieniach.) Z powodu defektu w motorze, zaczął płonąć w pełnym ruchu w śródmieściu wóz tramwajowy. Mimo, iż w wozie znajdowało się kilkanaście osób, zachowali wszyscy przytomność umysłu, opuszczając palący się wóz w względnym spokoju, tak iż na szczęście obeszło się bez ofiar. Wóz po ugaszeniu pożaru odstawiono do remizy.

Smoleńsk. (Ciekawy wynalazek.) Z Smoleńska donoszą, że rzemieślnik Złotnikow z Rosławia dokonał sensacyjnego wynalazku. Skonstruował on mianowicie zegar centralny, który przy pomocy fal radjowych wprawia w ruch mechenizm dowolnej ilości zegarków, nastrojonych na odpowiednią falę. Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono, że wszystkie zegary i zegarki, niezależnie od tego, gdzie są umieszczone (nawet w kieszeni od kamizelki), wskazują właściwy czas. Komitet dla wynalazków w Moskwie wydał Złotnikowowi patent na jego oryginalny wynalazek.

Londyn. (Tajemnicze zniknięcie przesyłki brylantów.) Londyńska policja wraz z policją francuską oraz tuniską stara się rozwikłać tajemnicze zniknięcie drogich kamieni, których wartość sięga sumy 10.000 funtów szterlingów. Kamienie te zostały wysłane przez kupca djamentów Hatton'a Garden'a do jego filji w Tunisie i, w sposób, do tej pory nie wytłumaczony, zginęły po drodze.

O ważność mandatu dra. Rakowskiego.

Klub poselski pol. stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji złożył w Sejmie śląskim następujący nagły wniosek:

W końcu października b. r. wpłynął do Sejmu Śląskiego protest przeciwko mandatowi p. posła Rakowskiego umotywowanemu tem, że p. dr. Rakowski jakoby nie posiadał na Śląsku prawnego miejsca zamieszkania.

Zgodnie z art. 16 ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego **„o ważności wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Sąd."**

Współautor tej ustawy, adwokat Konstanty Wolny w komentarzu do tego artykułu powiada: **„Żaden Sejm Śląski nie może decydować o ważności mandatu zaprotestowanego."**

Co jednak zrobił tenże p. adwokat Wolny, jako Marszałek Sejmu Śląskiego?

Odnośny protest polecił bez wiedzy Sejmu przekazać do zbadania przez Komisję Regulaminową. Komisja ta nie posiadająca w swoim składzie ani jednego prawnika, obradując pod przewodnictwem posła Soboty, przydzieliła referat w tej sprawie posłowi Mayerowi z Klubu niemieckiego. Poseł Mayer pojął swe zadanie w ten sposób, jakoby winien wyśledzić, gdzie i jak długo przebywa poseł dr. Rakowski, gdy wyjeżdża z Katowic do innych miejscowości, mianowicie do Warszawy, gdzie posiada zamężną córkę, oraz do swej posiadłości w Kongresówce. Marszałek Sejmu przyrzekł p. Mayerowi z funduszów sejmowych na rozjazdy pokryć wszelkie koszty tej służby wywiadowczej p. Mayera, aby zaś ułatwić p. Mayerowi jego wywiad, zaopatrzył go w list następujący:

Katowice, dnia 7 grudnia 1928 r.

Dyrektor Sejmu Śląskiego
L. Dz. 797/II/28

Do Pana Starosty powiatu Błońskiego
Błonie (p. Warszawa).

Z polecenia p. Marszałka Sejmu Śląskiego proszę uprzejmie o zarządzenie stwierdzenia urzędowego niżej wyszczególnionych dat personalnych, dotyczących osoby dr. Rakowskiego, posła na Sejm Śląski, zamieszkałego w Rozalinie, pow. Błoński:

1. czy p. dr. Rakowski jest właścicielem posiadłości ziemskiej w Rozalinie, pow. Błoński?
2. czy p. dr. Rakowski posiada w Rozalinie swoje umeblowane mieszkanie, służbę, inwentarz żywy wzgl. martwy itp.?
3. czy p. dr. Rakowski posiada w Rozalinie tylko letnie mieszkanie, w którem spędza parę miesięcy w roku, czy też mieszka tam stale, wyjeżdżając jedynie co pewien czas w interesach?
4. czy i jakie podatki opłaca p. dr. Rakowski w powiecie błońskim?
5. czy posiadłość ziemska p. dr. Rakowskiego przynosi dochody, czy też jest tylko letniskiem?
6. czy p. dr. Rakowski jest zameldowany jako stały mieszkaniec w swojej gminie wzgl. popowiecie?
7. czy na podstawie powyższych dat należy przyjąć, iż p. dr. Rakowski posiada w Rozalinie stałą swą siedzibę (stałe miejsce zamieszkania?)

Stwierdzone urzędowo wyżej podane daty proszę wręczyć na piśmie p. Kurtowi Mayerowi, posłowi na Sejm Śląski, oddawcy tego pisma, tudzież udzielić mu na życzenie informacji w powyższej sprawie. — Z poważaniem

wz. (—) Dr. Cieszewski.

Jest to dokument godny wprawdzie adwokata, który bronił w sądzie polskim praw Habsburga Wieszaciela do dóbr Komory Cieszyńskiej, nie godny jednak Marszałka Sejmu. Dokument ten, skierowany do Starostwa powiatu błońskiego, został też — ku upokorzeniu Sejmu — potraktowany przez starostę w Grodzisku tak jak zasługuje: zwrócono go posłowi Mayerowi i wyproszono za drzwi. Poseł Kurt Mayer tem niezrażony, listem tym (skierowanym tylko do starostwa powiatu błońskiego) legitymował się jako delegat Sejmu Śląskiego wobec innych osób, zbierając informacje natury czysto-prywatnej o pośle dr. Rakowskim i popełniając w ten sposób jawne nadużycie. — Zaznaczyć wypada, że według regulaminu (§ 55) tylko specjalne ad hoc wybrane przez Sejm Komisje mają prawo wzywać świadków lub udawać się na miejsce.

Ze swej strony i Marszałek Sejmu, adwokat Wolny poczynił osobiście dalsze niezwykłe kroki. Zanim „referent" p. Mayer zdał sprawę z zebranego materjału i przywiózł swe „dokumenty" do Katowic, zanim Komisja Regulaminowa się zebrała i postanowiła w tej sprawie zapytać się eksperta prawnika o zdanie (stało się do 12 grudnia) — Marszałek Sejmu, adwokat Wolny zwrócił się do sędziego Wygody w Katowicach i zamówił u niego ekspertyzę, którą tenże p. Wygoda zdał pod datą 10-go grudnia 1928 r. — W ten sposób ekspertyza ta była już w aktach, zanim nadszedł materjał „dowodowy."

Nie zajmuje nas tu osoba Kurta Mayera. Jest on przedstawicielem społeczeństwa obcego nam kulturą i pojęciami o honorze. Niech za niego odpowiadają Niemcy i klub niemiecki. Odpowiedzialność jednak za postępowanie Marszałka Sejmu, adwokata Wolnego, spada częściowo na Sejm Śląski, a w całej pełni na adwokaturę polską, której jest on członkiem.

Wnosimy zatem uroczysty protest przeciwko temu postępowaniu, które poniża godność Marszałka Sejmu.

Jeśli Marszałek Sejmu winien być stróżem praworządności wogóle, a w szczególności przywileju nietykalności poselskiego mandatu, którą jedynie sądy mogą badać i o nim orzekać, — to tembardziej obowiązuje to prawnika i notarjusza, jakim jest p. Wolny, skoro przypadek wyniósł go na wysokie stanowisko Marszałka.

Palestra polska i sądownictwo polskie wysoko dzierżąc sztandar obrony praw obywatelskich i konstytucyjnych, rzadko miały sposobność rumienić się za niezgodne z pojęciami etyki postępowanie swych członków. — Izby adwokackie czuwają nad wysokim poziomem etyki. I w danym wypadku, jak sądzimy, zdobędą się one na interwencję, tak jak Sejm zdobędzie się na samoobronę swych praw.

Wniosek.

W myśl powyższego wnosimy:

1. Sejm uznaje postępowanie Marszałka w sprawie protestu przeciwko mandatowi posła Rakowskiego za sprzeczne z obowiązującemi ustawami,
2. Sejm stwierdza, że o liście wystosowanym do Starosty powiatu błońskiego z polecenia Marszałka nie wiedział i z jego treścią się nie solidaryzuje,
3. Sejm stwierdza, że Komisja Regulaminowa przekroczyła swe kompetencje w sprawie dr. Rakowskiego, w szczególności jej przewodniczący.

Muzeum Karola Maya.

W Radebeul w pobliżu Drezna znajdują się od szeregu lat rzadkie i cenne zbiory, które podczas swoich dalekich podróży zebrał Karol May, znany autor powieści indjańskich, ulubieniec młodzieży, która z rozpalonemi policzkami pochłaniała — i pochłania niezliczone tomy, pełne przygód wśród prerji rozległych.

Ne należy zapomnieć jednak, że Karol May wybrał się w dalekie podróże dopiero wtedy, kiedy już znany był szeroko, jako autor owych powieści, które powstały w zaciszu jego siedziby, czysty wytwór fantazji bujnej. May wybrał się w podróż w zachód, kiedy sam się rozentuzjazmował swoim tworem, wysnutym z wyobraźni.

Zbiory, zebrane przez Karola May'a, zostały znacznie wzbogacone po wojnie przez zbiory zebrane przez samego entuzjastę May'a, Wiedeńczyka Patty Franka. Patty Frank stał się przez pisma Maya takim wiebicielem „dzikiego zachodu" i jego mieszkańców czerwonoskórych, iż przeszło 30 lat swego życia strawił na włóczęgze po Dalekim Zachodzie, po prerjach, wśród rozlicznych szczepów Indjan. Podczas tej włóczęgi po Ameryce Północnej i Kanadzie Patty Frank z mrówczą pilnością zbierał wszystko, co dotyczyło życia Indjan. Patty Frank, będąc jeszcze chłopcem, uciekł z domu i przyłączył się do trupy Bufallo-Billa. Z biegiem lat poznał wszystkie szczepy indjańskie, i w przeciwieństwie do Karola Maya, który je „znał" z wyobraźni, gdy pisał swoje dzieła. Frank obserwował je w ich życiu codziennem i poznał w ten sposób całokształt życia i kultury Indjan. Frank wszędzie pilnie zbierał, i tak powstał zbiór, jedyny na świecie, zawierający unikaty, nie spotykane nigdzie i niemożliwe dzisiaj do zdobycia, ponieważ kultura Indjan dawno już wymarła pod naporem kultury ludzi białych.

Niezwykły entuzjasta Maya uzupełnił więc i wzbogacił romantyczny świat, w którym „Old Shatterland" kazał żyć swojem Winnetou, sam siedząc w ciepłej, zacisznej izbie przy dzbanku kawy i snując z fantazji losy swych bohaterów. Uzupełnił w sposób najszczęśliwszy, gdy pokazał ten świat ze strony rzeczywistej.

Podczas inflacji Patty Frank znalazł się w kłopotach i postanowił zbiory swoje spieniężyć, odstąpić jakiemuś muzeum, aby sobie zapewnić skromną rentę. Wówczas jednak przypomniała sobie wdowa po Karolu Maya dziwnego człowieka, który tak bezinteresownie i z całym zapałem wszędzie wychwalał imię Karola Maya. Wdzięczna wdowa zaprosiła go do Radebeul i kazała zbudować dla niego w parku swej willi „blokhaus", w którym Frank mógł pomieścić swoje skarby i którym mógł oddać się w beztrosce o chleb powszechai, wspomnieniom swych dalekich dzikich podróży. Podróże te były w istocie tem, o czem przez całe życie Karol May tylko — marzył: były dzikie, niebezpieczne i znojne.

Nie należy bowiem zapomnieć, że późniejsze podróże Maya, przedsięwzięte już po napisaniu wszystkich dzieł, nie były w istocie tem, o czem May marzył. Były wygodne, bezpieczne, wiodły szlakami utartemi. A w dodatku przedsięwzięte po ukończeniu dzieła życia Maya nie posiadają już żadnego znaczenia dla oceny wartości tego dzieła i w niczem nie zmieniają stosunku autora do jego dzieła. Dla świata właściwie jest rzeczą najzupełniej obojętną, czy May podróżował czy nie, z chwilą, kiedy dzieło jego życia już było ukończone, napisane przy biurku, najczystszy twór wyobraźni. — Nie zdając sobie może z tego sprawy, wdowa po Karolu Mayu w ten sposób zatarła nieco różnice między romantycznym światem Maya, a rzeczywistością. A tem samem stworzyła też, mimowli, muzeum kultury indjańskiej, jakiego niema drugiego na świecie. Okazało się, iż zbiory Franka są nadzwyczaj cenne. Dzisiaj ciągną procesje uczonych i ciekawych do zacisznego Radebeul, a dyrektorzy muzeów z zazdrością w oku oglądają cenne zbiory i zabiegają o ich uzyskanie dla swych instytucyj.

Dzisiaj zbiory te zostały już dokładnie opracowane i uporządkowane. Ze zdziwieniem spostrzega widz, jak wysoka była kultura Indjan, zanim spaczona została przez wpływy rasy białej, jak wysoce rozwinięty był styl, którym postługiwali się Indjanie w swoich wyrobach, które wykazują ich stroje i sprzęty użytku powszedniego. Skóry bizonów, które im służyły jako płaszcze, wykazują na naturalnem tle czarno-szarem ornamenty w kolorach blado czerwonym i matowo-złotym, które z tłem harmonizują w sposób jak najidealniejszy. Poza prostemi ornamentami linearnemi rysował artysta indjański symbole swych bóstw, zwłaszcza pająka, który jest przyjacielem boga piorunów, i który zdoła obronić przed jego gniewem nawet tego, kto wizerunek jego nosi na płaszczu swoim.

Cenne zbiory wykazują jednem słowem, że kultura Indjan była wysoce rozwinięta, że Indjanie stali się dzikimi, dopiero po zetknięciu się pierwszem z ludźmi rasy białej. W najstarszych eksponatach przeważają przedmioty pokojowe. Charakter wojenny, bojowy wykazują dopiero przedmioty najpóźniejsze, kiedy już Indjan zawojował człowiek biały. Jest to bardzo zastanawiające i bynajmniej nie jest chlubne, ani pochwalne dla kultury człowieka białego.

W ostatnią sobotę właśnie odbyło się uroczyte otwarcie muzeum. Będziemy mieli jeszcze sposobność zapoznać czytelników z ciekawemi szczegółami, związanemi z tem muzeum.

Odpowiedzi redakcji.

J. J. 10 000. Kwota 10 tysięcy marek niemieckich z maja 1920 roku równa się 910 złotym. Z pożyczek zwykłych należy zwrócić 10 proc., z pożyczek hipotecznych 15 proc. przerachowanej sumy. Jeżeli chodzi o niespłaconą cenę kupna można żądać wyższej waloryzacji, czyli uwartościowienia, według stosunku wartości danej nieruchomości w czasie sprzedaży do ceny czasu obecnego.

J. P. Bielszowice. Żona inwalidy od wypadku otrzyma po jego śmierci tylko wtedy pensję wypadkową, jeżeli śmierć nastąpiła z powodu wypadku, od którego pobierał rentę.

K. F. Pielgrzymowice. Informacje, dotyczące wyjazdu na robotę do Austrji, może Pan otrzymać w urzędzie okręgowym lub w starostwie. Dla piśmiennej odpowiedzi trzeba przesłać do Redakcji znaczek pocztowy 0,25 złotych.

H. J. W. 1. Dla drzew i krzewów nie ustalono ściśle oznaczonego odstępu od granicy sąsiedniej nieruchomości. — Właściciel gruntu może korzenie drzewa albo krzewu, które z sąsiedniego gruntu przeszły, obcinać i zatrzymać. To samo obowiązuje, co do przewieszających się gałęzi, jeżeli właściciel posiadaczowi sąsiedniego gruntu wyznaczył odpowiedni czas do usunięcia, a tego usnięcia w wyznaczonym czasie nie dokonano. Właścicielowi nie przysługuje to prawo, jeżeli korzenie te albo gałęzie nie uszczuplają użytkowania gruntu. Owoce, które z drzewa albo krzewu na grunt sąsiedni spadają, uważa się jako owoce tegoż gruntu. Ten przepis nie obowiązuje, jeżeli grunt sąsiedni służy do publicznego użytku. Jeżeli drzewo stoi na granicy, to owoce należą do sąsiadów w równych częściach. Tak samo drzewo, gdy zostanie ścięte. Każdy ze sąsiadów może domagać się usunięcia drzewa. Koszta usuniecia ponoszą sąsiedzi w równych częściach. Sąsiad, który domaga się usunięcia, winien jednakże sam koszta ponosić, jeżeli drugi zrzece się prawa do drzewa, w tym wypadku nabywa pierwszy ścięte drzewo na wyłączną własność. Wymaganie usunięcia jest wykluczonem, jeżeli drzewo służy jako znak graniczny i wedle okoliczności nie może być zastąpione przez inny odpowiedni znak graniczny.

Powyższe przepisy obowiązują także pod względem krzewu na granicy.

2. Kasa ma słuszność: Wypłata oszczędności, złożonych w kasie, zależy od majątku odnośnej kasy. Jeżeli kasa nic nie posiada, to Pan nic nie otrzyma. Każda filja pracowała samodzielnie, przeto nie może mieć żadnej pretensji do głównego zarządu we Wrocławiu.

Olbrzymi pożar w Berlinie.



Straszna katastrofa wydarzyła się w Berlinie 18 bm. przed południem w 4-piętrowym budynku fabryki radjosprzętu i celulozy, położonej przy ulicy Schönleinstrasse. Wybuchł tam z niewiadowych przyczyn gwałtowny pożar, którego rozszerzeniu się sprzyjały łatwopalne materjały celuloidowe. Olbrzymi płomień strzelił nagle z pierwszego piętra fabryki w górę, równocześnie zaś kłęby duszącego dymu wypełniły wnętrze, wywołując niebywały popłoch wśród robotników fabrycznych. Zaledwie 30 osób zdołało uciec po schodach na dach fabryki, a stamtąd przedostać się na poddasze sąsiedniego domu. Dla reszty robotników i robotnic droga ucieczki została odcięta, z chwilą, kiedy klatka schodowa stanęła w płomieniach. Część zamkniętych starała się ocalić swe życie, skacząc na ulicę. Straż pożarna zdołała pochwycić 17 osób na rozpostarte płótna, natomiast 35 osób, skacząc w panicznym strachu na ziemię, doznała cięższych lub lżejszych obrażeń. Jeden z rannych, właściciel fabryki mebli Hawlicky, który skacząc, doznał złamania obu nóg i ciężkich obrażeń cielesnych, zmarł onegdaj w szpitalu. Krążą pogłoski, że kilka osób nie zdołało wydostać się z płonącego gmachu.

Mieszkańcy Marsa czekali na znaki z ziemi.

Dzienniki angielskie podały wiadomość, że w dniu 24. ub. m. zgłosił się do urzędu stacji radjotelegraficznej w Rugby znany profesor fizyki i spirytysta, Mansfeld Robinson, polecając nadanie radjodepeszy złożonej z wyrazów: „Dm ga can ea". Słowa te miały oznaczyć: „Bóg jest wszędzie". Z krótkiego wyjaśnienia profesora wynikało, iż pragnie on nadać tę depeszę na Marsa.

Według zapewień uczonego o brzmieniu i znaczeniu tych słów dowiedział się on od swego medjum, które miało dowiedzieć się o nich w transie, w rozmowie z mieszkańcami Marsa. Urząd pocztowy depeszę przyjął, obliczając słowo według taryfy dla depesz australijskich, jako najwyższej, tj. ogółem 7 szylingów i 6 pensów. Prof. Robinson oczekiwał całą noc z 24 na 25 października przy specjalnym odbiorniku długofalowym w Saint Albany. Oczekiwania okazały się jednak bezowocne. Całą tą historją zajmują się dość żywo dzienniki londyńskie, a nawet amerykańskie. Obecnie powtarzając za „Daily Expressem", „The New York Times", w nr. z dnia 25. ub. m. pisze:

„Dr. Robinson podaje, że słyszał tajemniczy szum w swym odbiorniku, nie może jednak uznać dziwnych dźwięków za odpowiedź na swoją depeszę. Inny uczony, prof. A. M. Low, który asystował Robinsonowi przy tym niezwykłym eksperymencie oświadczą, że oddał do jego dyspozycji najlepiej skonstruowany odbiornik i laboratorjum doświadczalne. Powiada on, że dziwne szumy słyszane były o godz. 2 po północy na fali 30 tys. metrów. Po upływie 4-ch minut odebrano sygnały kropek i kresek, nie odpowiadające jednak kluczowi Morsego. W każdym razie nie można ich było odcyfrować kodem Martiana. Ale dr. Robinson nie jest zdania, aby eksperyment był całkowicie nieudały.

Zapowiada on podanie wkrótce do wiadomości publicznej wyników szczegółowych badań, które obecnie prowadzi. W rozmowach prywatnych Robinson mówi, iż mógł stwierdzić inną drogą, że Marsjanie byli owej nocy silnie zaniepokojeni najoczywiściej z powodu tego, że sygnały radjowe z ziemi nie zdołały przepłynąć przez eter. Robinson oświadcza dalej, że dzięki porozumieniu, które zawarł on drogą telepatyczną z pewną Marsjanką mieszkańcy Marsa czuwali godzinami na odbiór sygnałów z ziemi. Według zapewnień profesora. Marsjanie śmieją się z uczonych naszych, którym nie udało się pokonać przeszkód atmosferycznych, opanowanych dawno przez technikę na Marsie.

Z całego świata.

Wzruszające spotkanie.

Obecny zarządca kraju Kongo w Afryce, należącego do Francji, ma za żonę Polkę, która z nim dzieli pobyt wśród murzynów. Pewnego dnia zjawił się w pałacu zarządcy starzec w stroju duchownym z zamiarem przedstawienia się mu jako misjonarz katolicki i przy tej sposobności zawiązała się rozmową między nim a żoną przedstawiciela Francji, w toku której misjonarz dowiedział się, że ona jest Polką i pochodzi z samej Warszawy. Wtedy misjonarz aż zadrżał i w oczach jego ukazały się łzy. Ja jestem również Polakiem, — zawołał, nazywam się Stanisław Wesołowski. Od lat trzydziestu przebywam tu wśród murzynów i przez cały ten czas nie słyszałem ani razu słowa polskiego". — Wzięła go potem taka tęsknota, za ojczyzną, że postanowił wrócić do Polski, by znaleźć dla siebie miejsce do wiecznego spoczynku w ziemi ojczystej.

Niezwykły objaw.

Dwudziestoletnia córka angielskiego księcia Newcastle (Njukasl) postanowiła poznać życie kobiet pracujących w Nowym Jorku i w tym celu, nie mówiąc o tem nikomu, objęła posadę sprzedawaczki w jednym z wielkich sklepów za wynagrodzeniem tygodniowem 20 dolarów. Z pomiędzy sprzedawaczek i urzędników domu handlowego nikt nie wiedział i ani się domyślał, kim była sprzedawaczka, która odznaczała się nadzwyczajną szczerością i uprzejmością. Nawet ojciec jej własny nie wiedział, że córka była sprzedawaczką, bo był przekonany, że ona przebywa w Nowym Jorku dla przyjemności. Sprawa wyszła na jaw tylko zupełnie przypadkiem, gdy oto do sklepu przybył ktoś z Londynu, który ją znał osobiście.

Drapacze chmur w starożytności.

Wiadomo, że w Ameryce wystawiają na wyścigi coraz wyższe budynki mieszkalne, które tam zowią drapaczami chmur. Otóż jak badania w starożytnem mieście Kartaginie okazały, znajdowały się tam już przed przeszło 2000 lat również domy o ośmiu i dziewięciu piętrach. Jeżeli zważymy, że Kartaginę zdobyli i zburzyli doszczętnie Rzymianie już w roku 146 przed Chrystusem, natenczas ówczesne budownictwo godne jest podziwu. W starożytnym Rzymie budowano również coraz wyższe domy, że w końcu policja, wobec częstszego zawalania się budynków, widziała się zniewoloną ograniczyć wysokość domów do dwudziestu metrów. — Najwyższe budynki posiadał jednak Konstantynopol za panowania cesarzy wschodnio-rzymskich, bo tam nie były rzadkością domy o 14 i 15 piętrach. Podpadało to wówczas tem więcej, że ulice były wówczas bardzo wąskie, bo miały zwykle 5, a rzadko 7 metrów szerokości. A więc i tu powiedzieć można: niema nic nowego pod słońcem!

Z kół rolniczych.

Katowice. (Powiatowa komisja rolna.) W gmachu starostwa odbyła się konferencja przedstawicieli kół rolniczych pod przewodnictwem p. starosty dr. Seidlera w celu uzgodnienia poglądów nad mającą być utworzoną powiatową komisją rolną. Wobec wybitnie przemysłowego charakteru powiatowego, były głosy przeciwko utworzeniu komisji jako stałego ciała doradczego wydziału powiatowego. Odmiennego zdania był przedstawiciel Śl. Związku Rolników, wychodząc z założenia, że każde ciało doradcze, czy instytucja ma rację bytu, jeżeli stawi sobie za zadanie służenia rolnictwu. Powiatowa komisja rolna w okręgu przemysłowym mogłaby być temwięcej pożyteczna, że w wydziale powiatowym katowickim nie zasiada ani jeden rolnik. Do zakresu działania powiatowej komisji rolnej nie wchodziłyby sprawy rolniczo-oświatowe i rolniczo-handlowe. Natomiast mogłaby komisja regulować sprawy weterynaryjne, popierać meljoracje rolne, osadnictwo, zadrzewianie nieużytków i być pomocną przy łagodzeniu sporów powstałych z urządzeń górniczych i przemysłowych. Komisja byłaby łącznikiem pomiędzy wydziałem powiatowym a organizacją rolniczą względnie Izbą rolniczą. Członkowie komisji wykonywaliby swoje czynności bezinteresownie, nie byłyby zatem z powołaniem do życia i utrzymaniem komisji żadne koszta związane. Zwoływanie członków na posiedzenia nie przedstawiałoby trudności wobec możności osiągnięcia tychże telefonicznie. W skład komisji rolnej mieliby wejść: starosta wzgl. jego zastępca jako przewodniczący, powiatowy lekarz weterynarji, członek wydziału powiatowego, delegat Śl. Związku Rolników, delegat spółdzielni rolniczo-handlowej, delegat spółdzielni rolniczo-kredytowej, delegat Śląskiej Izby Rolniczej, przedstawiciel Okr. Urzędu Ziemskiego, kierownicy najbliższej szkoły rolniczej i ogrodniczej. Po krótkiej wymianie zdań przewodniczący konferencji ustalił, że o ewent. utworzeniu powiat. komisji rolnej zadecyduje wydział powiatowy, który, jak się dowiadujemy, uchwalił komisji rolnej nie tworzyć.

Lubsza w Lublinieckiem. (Zebranie rolników) odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezesa p. Ludwika Golasia. Referent Śl. Izby Rolniczej wygłosił referat p. t. „Jakie korzyści przynosi rolnikowi organizacja". Referat wywołał ożywioną i długą dyskusję. Na skutek wywodów prelegenta zapisało się kilku nowych członków natychmiast, a inni przyrzekli również wstąpić. Następnie rolnicy prosili o wyjaśnienie różnych spraw, dotyczących rolnictwa. Referent objaśniał znaczenie nawożenia, jak i pod jakie rośliny należy stosować nawozy sztuczne, jak poprawić łąki kwaśne i podmokłe, jak przechowywać obornik itp. Dyskusja była ożywiona, interpelantów dużo.

Rybnik. (Zjazd przedstawicieli kółek rolniczych.) Przy udziale 74 delegatów i 2 gości odbył się powiatowy kwartalny zjazd delegatów kółek rolniczych powiatu rybnickiego. Zastąpionych było 25 kółek rolniczych i 1 gmina (Popielów). Zebraniu przewodniczył p. Winc. Herok, protokół prowadził pan Ryś. O sprawach organizacyjnych i ogólnych mówili p. Herok oraz p. Lazar. Wskutek nieprzybycia prawnika, który miał być pomocnym przy redagowaniu wniosków do projektu ustawy górniczej, przystąpiono do referatu p. posła Buli nad sprawami podatkowemi. Z dyskusji wywnioskować było można, że podatki zaczynają poważnie obciążać warstwy rolne. Dotkliwie daje się we znaki zwłaszcza podatek dochodowy, od którego policza się podatki komunalne, ściągane również z innych tytułów. Według informacji podatników zachodzą także wypadki nietaktownego obchodzenia się urzędników skarbowych. zaś na listy i reklamacje urzędy skarbowe z reguły nie odpowiadają. W komisjach powołanych do wymiaru podatku dochodowego rolników niema, to też wymiar dokonany jest często niesprawiedliwie, gdyż decydują o nim ludzie, nie mający nic wspólnego z rolnictwem i nie znający stosunków gospodarczych poszczególnych gmin powiatu. Pan dyr. Kreczman uzasadnia potrzebę praktycznego szkolenia uczniów w gospodarstwie folwarcznym w czasie wakacyj. Po przemówieniu p. Grzonki i innych uchwalono wysłać rezolucję do Śl. Izby Rolniczej z odpowiedniem umotywowaniem. Rezolucję opracuje dyrekcja szkoły rolniczej. W wyniku dłuższej dyskusji nad sprawą podatku dochodowego, zredagowano i przyjęto po kilku uzupełnieniach następującą rezolucję, w którj zebrani domagają się: 1. uproszczenia procederu ustalania i ściągania podatków na rzecz skarbu państwa i samorządu, 2. ustalenia podatków według klas ziemi na podstawie danych urzędów katastralnych, 3. przywrócenie podkomisji szacunkowych okręgowych dla sprawiedliwego ustalania podatków, 4. posługiwania się do ustalania podatków rzeczoznawców, t. j. rolników, znających stosunki wiejskie i gospodarcze, 5. taktownego obchodzenia się z podatnikami ze strony urzędników skarbowych, 6. załatwiania listów i reklamacyj wysłanych do urzędów skarbowych w najkrótszym czasie.

Ostatnie telegramy.

Zatrucie w autobusie.

Berlin. (Tel. wł.) Pod Gladbach zaszedł niezwykły wypadek. W autobusie pękła rura od ogrzewania, wskutek czego zaczęły wydobywać się gazy. Pasażerowie tego nie spostrzegli. Gdy autobus dojechał do Gladbach, spostrzeżono, że wszyscy, w liczbie dwunastu, są bez przytomności z powodu zatrucia z gazami. Przewieziono ich do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

Tragiczne skutki dobroczynności.

New York. (Tel. wł.) Jeden ze znanych pośredników w sprzedaży domów ogłosił, że w swych biurach wydawać będzie bezpłatnie ubogim dla 700 tysięcy osób podarki gwiazdkowe w postaci torebek damskich, naszyjników, fajek itd. Na skutek tego ogłoszenia zebrały się tłumy ludzi przed biurem, pomiędzy niem około 30 tysięcy dzieci. Cały ruch na ulicy musiał być wstrzymany. Wskutek tłoku kilka tysięcy osób, przeważnie dzieci zostało ranionych lub podeptanych.

Krótko-zwięzłowato.

Talent złota, o którym jest mowa w Starym Testamencie, miałby dzisiaj wartość 255 tysięcy złotych, a talent srebra 19 tysięcy.

•

Zaraza morowa, która nawiedziła Europę w latach 1347 do 1350, pozbawiła życia 25 milj. ludzi

•

Japonja posiada 51 czynnych wulkanów.

•

W okresie łowów chwyta się nieraz do 360 miljonów śledzi, a statki rybackie w ciągu jednej nocy rozpościerają sieci długości sześć tysięcy mil morskich.

Humor.



„Nie klnij tak strasznie — ale dziękuj Bogu, że nie jesteś stonogą".

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

Święta Łucja.

—o—

W roku 1894 wykopano w mieście Syrakuzach na wyspie Sycylji kamień grobowy z końca czwartego wieku po Chrystusie z następującym mniejwięcej napisem: „Nieodżałowana Euskay przeżyła bogobojnie 25 lat. Jako wierna i wzorowa chrześcijanka starała się o szczęście i dobro swego męża. Umarła w dzień św. Łucji, zmarłej śmiercią męczeńską w roku 304, powstała w krótkim czasie po jej zgonie, o czem z całą pewnością nie można było poprzednio się dowiedzieć. Najdawniejsze bowiem świadectwa sięgały wieku siódmego, a kroniki starochrześcijańskie, wykazujące rychlejsze nabożeństwo do Świętej, nie mogły powołać się na niezbite fakty.

A otóż ta pamięć żałosna, którą owa Euskya pozostawiła w sercu męża, dostarczyła światu katolickiemu dowody i świadectwa. Zarazem przekonała nie pierwszy i nie ostatni raz, że głos kamieni przemawia dobitniej i jaśniej niekiedy, niż słowo pisane. Pobożny Syrakuzanin, który oddawał swą zmarłą żonę pod opiekę św. Łucji, wyprzedził niejako Kościół w oddawaniu czci męczennicy, gdyż dopiero od szóstego wieku widujemy ją na obrazach towarzyszącą Chrystusowi w orszaku dziewic i męczenników. Również około tego czasu umieszczono jej imię w kanonie Mszy św. jako jednej z tych, do których współżycia w niebie dążyć mają grzesznicy. I po dziś dzień wobec wszystkich hostji św., ofiarowanych na wszystkich ołtarzach, imię św. Łucji wspomniane jest w cichem skupieniu po konsekracji.

Wespół z św. Agatą znalazła miejsce dla siebie w litanji do Wszystkich Świętych, a w litanji za konających wierni błagają o jej pomoc i opiekę w chwilach przejścia ostatecznego dla dusz chrześciańskich, powołanych przed tron Boży. I tak przez wszystkie wieki, czy u stóp ołtarza, czy na łożu śmierci rozsnuwają modlitwy Kościoła blask chwały św. Łucji, ażeby do jej świetlanych promieni z miłością i nadzieją uciekał się każdy, który nosi imię chrześcijanina.

Św. Łucję znamy wszyscy z obrazów, które przedstawiają ją prawie zawsze trzymającą obok palmy męczeńskiej dwoje oczu na tacce, lub na wierzchu kielicha. Nawet niekiedy ma je nawleczone za kolec żelazny. Rzadziej znów malują obok niej zapaloną lampę, jako symbol światła. Czy dlatego, że wyobrażenie jej jest prawie nieodłączne od owych dwojga oczu (a wspomnieć trzeba, nigdy nie jest przedstawiona, jako niewidoma), czy dlatego przypuszczać możemy, że poniosła śmierć przez pozbawienie najpierw wzroku? Bynajmniej — imię Łucja znaczy to samo, co „lucis via", czyli „droga światła" i oczy przedstawiają tylko wyobrażenie światła, przenikającego do duszy; św. Łucja zaś zginęła od miecza, który zranił ją w szyję. Często ranę podobną widzimy na jej obrazach, a świetlane jej imię spowodowało wiernych do udawania się do niej o pomoc w chorobach wzroku i ślepocie.

Święta Łucja pochodziła z rodziny chrześcijańskiej. Gdy matka jej, Eutychja, zachorowała na krwiotok, udały się obie z gromadą pielgrzymów do grobu umęczonej w roku 250 św. Agaty, gdzie też Eutychja odzyskała zdrowie, a córka jej ujrzała we śnie świętą Agatę, która ją zapewniła, że tylko jej własna wiara wybawiła matkę od cierpienia i że przez zachowanie dziewictwa stanie się chwałą swego rodzinnego miasta. Wskutek tego Łucja odmówiła małżeństwa młodemu poganinowi, z którym była zaręczona, i posag swój rozdała między ubogich, zdobywając dla siebie, podług słów ewangelji, królestwo niebieskie, ten skarb w ziemi ukryty, dla którego uzyskania wyzbyć się trzeba bogactw i majątków doczesnych. Zawiedziony narzeczony, w którego sercu chciwość przeważała żal i zawód miłosny, oskarżył ją przed zarządcą miasta o przekroczenie rozkazów cesarza Djoklecjana względem wyznawców Chrystusa. Urzędnik ten, nazwiskiem Paschazjusz powołał Łucję przed trybunał.

Znane są w dziejach przesłuchy obwinionej Świętej. Sala sądowa zmieniła się wonczas w katedrę nauki chrześcijańskiej, głoszonej przez młodą i piękną wyznawczynię, która odpierała stawiane sobie zarzuty i pokonywała wątpliwości ustępami z listów św. Pawła, z ewangelji św. Mateusza i z psalmów Dawida. Obdarzona głębokim rozumem i rzadką bystrością wyprzedzała w swych dowodzeniach nauki pisarzy późniejszych wieków. Na nią powoływać się będzie później św. Teresa od Jezusa, a święci Tomasz i Bernardyn powtarzać będą na kazalnicy te same słowa, które słyszały Syrakuzy, słów przeciwstawiające sile brutalnej niedostępne królestwo duszy.

Pokonany przez Łucję Paschazjusz kazał zawieść ją na shańbienie, lecz cudownym sposobem pozostała na miejscu, jakby doń przykuta, i w żaden sposób nie było można jej uprowadzić. Ciągniono ją sznurami, nawet zaprzężono kilka jarzm wołów, które miały ją zawlec, ale i one nie zdołały posunąć jej ani na pół kroku. Wszystkie wysiłki i wymysły świata, których grzeszni ludzie nadużywają codziennie, ażeby pokrzyżować i zniweczyć zamiary Stwórcy, zbuntowały się w pamiętnym dniu 13 grudnia 304 r. przeciwko człowiekowi na korzyść Boga i jego służebnicy. Ogień bowiem, który wkoło niej rozpalono, nie dotknął jej wcale, dopiero uderzenie mieczem położyło kres jej młodemu życiu. Zanim wydała ostatnie tchnienie, zwiastujące chrześcijaństwu bliski kres prześladowania, usta jej otworzyły się jeszcze na przyjęcie św. hostji, podane ostatni raz przez kapłana.

Szczątki śmiertelne św. Łucji przeniesiono na początku ósmego wieku do Metzu w Lotaryngji, gdzie prawie od lat tysiąca spoczywają w kościele św. Wincentego. W czasie rewolucji francuskiej ukryto jej zwłoki z obawy przed możliwem zbezczeszczeniem i dopiero w roku 1868 umieszczono powtórnie na dawnem miejscu. Tamże przebywała razem z Lotaryngją niewolę niemiecką, ażeby w roku 1918 odzyskać gościnę w oswobodzonej ziemi francuskiej.

Cześć, oddawana św. Łucji, wskazuje na nią nieraz jako na wysłanniczkę Matki Boskiej, jak to wnioskować możemy z legend o św. Oportunie, przeoryszy we Francji około r. 770. Wraz z św. Cecylją ukazała się św. Łucja tej pobożnej zakonnicy, by na jej pytanie: „czego żąda Marja Panna?" odpowiedzieć: „zapal lampę, chwila się zbliża." A była to chwila śmierci św. Oportuny, która niebawem potem umarła. Również i sławny poeta włoski Dante uważa ją jako posła Marji, jako symbol łaski oświecającej, zesłanej grzesznikowi za jej świętem przyczynieniem i kilkakrotnie wspomina ją w swej „Boskiej Komedji."

Kraje północne łączyły imię Świętej z porównaniem dnia z nocą, twierdząc, że „krzyżyk św. Łucji", wycięty w korze wierzbowej, miał moc odpędzania duchów ciemności.

Sprawy gospodarcze.

Sto tysięcy rowerów zużywa się w Polsce co roku.

Przeciętne roczne zapotrzebowanie Polski na rowery wynosi 105.000 maszyn. Największym rynkiem zbytu są dzielnice zachodnie, gdzie drogi są znacznie lepsze, niż w b. Kongresówce i w Małopolsce. Ludność tamtejsza posługuje się rowerami nietylko dla sportu, ale i dla celów komunikacyjnych. Dotychczas przeszło 80.000 rowerów rocznie przychodziło do Polski z Niemiec. Rowery te rozebrane były na części i montowane na miejscu.

W roku 1927 przywiozły Niemcy do nas maszyn niezmontowanych 1.848 tonn. Od wiosny b. r. import wskutek waloryzacji ceł, nieco się zmniejszył.

W kraju istnieje 10 większych fabryk, zatrudniających około 2000 robotników.

Wytwórnie górnośląskie sprzedają w hurcie rowery z gumami po 195 do 200 złotych. Fabryki poznańskie po 180 zł. za sztukę. Rowery zagraniczne lepszej marki kalkulują się około 215 złotych.

Pomyślna konjunktura dla jedwabiu sztucznego.

Na rynku jedwabiu sztucznego w Polsce trwa w dalszym ciągu pomyślna konjunktura, podobnież istnieje ona we wszystkich państwach wschodnio-europejskich. Dla wykorzystania jej na rynku polskim oraz na rynkach bałtyckich powstaje w Oliwie fabryka jedwabiu sztucznego, która zatrudniać będzie 1000 robotników i której zdolność produkcyjna wynosić będzie dziennie 2000 kg. włókna. Uruchomienie fabryki oczekiwane jest w styczniu 1929 r.

Krótko-zwięźlowato.

Stolica Danji, Kopenhaga, obchodzi w roku obecnym ośmsetną rocznice swego założenia.

•

Rzeka Amazonka w Brazylji w niektórych miejscach jest 120 metrów głęboka.

•

Na całej kuli ziemskiej istnieje tylko około funta radjum, którego miligram kosztuje 50 dolarów.

Program radjowy

Czwartek, 27 grudnia 1928 r.

Katowice, fala 422: 15.45 Komunikaty Zrzeszeń Gospodarczych. — 16.00 Płyty gramofonowe. — 17.10 Odczyt pod tytułem „Z dziejów handlu ziemi śląskiej z pozostałemi dzielnicami Polski w minionych wiekach (część II). — 17.35 Skrzynka pocztowa. — 18.00 Słuchowisko literackie z Wilna. — 19.00 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt pod tytułem „Motyw Bożego Narodzenia w rzeźbie i malarstwie". — 19.56 Sygnał czasu z Warszawy. — 20.00 Komunikaty rolnicze z Warszawy. — 20.05 Polska za Piastów — zwycięstwa Krzywoustego. — 20.30 Kancert z Warszawy. — 22.00 „PAT." i komunikaty. — 22.30 Muzyka.

Warszawa, fala 1.111: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 15.45 Koncert gramofonowy. — 17.10 Odczyt pod tytułem „Polskie wyprawy morskie w czasie walk o niepodległość". — 17.35 Wystawa pracy kobiet w Poznaniu. — 18.00 Słuchowisko literackie z Wilna. — 19.00 Rozmaitości. — 19.56 Sygnał czasu. — 20.30 Koncert. — 22.00 Komunikaty i „PAT.". — 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 566: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Płyty gramofonowe. — 17.10 Pogadanka dla pań. — 17.35 Odczyt. — 18.00 Słuchowisko literackie z Wilna. — 19.25 Lekcja angielskiego. — 20.00 Hejnał. — 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań, fala 344.8: 9.20 Zapowiedź chwili milczenia. — 12.00 Odsłonięcie tablic pamiątkowych. — 14.00 Giełda. — 14.15 „PAT." i komunikaty. — 17.10 Lekcja francuskiego. — 17.35 Jak króla Popiela zagryzły myszy (odczyt). — 18.00 Akademja w 10-tą rocznicę wyswobodzenia Wielkopolski. — 19.50 Przedstawienie teatralne.

Wrocław, fala 322.6; **Gliwice,** fala 250: 16.30 Koncert. — 18.25 Odczyt o radjo. — 20.00 Transmisja z Berlina. — 22.30 Lekcja tańca. Następnie muzyka taneczna.

Berlin, fala 488.9: 13.30 Pielgrzymka do Betlejem. — 16.00 Pies w mieście (odczyt). — 16.30 Koncert. — 19.00 Odczyt o pieniądzach. — 20.00 Program wieczorny. — 22.30 Lekcja tańca.

Wiedeń, fala 217.2: 11.00 Poranek muzyczny. — 16.00 Koncert. — 17.30 Koncert dla dzieci. — 18.15 Nowy rok w Wiedniu. — 18.45 Zjawisko życiowe. — 19.30 Lekcja angielskiego. — 20.05 Koncert. Po koncercie nadawanie obrazów.

Teatr Polski w Katowicach.

Środa, dnia 26 b. m. „Szklana Góra" po południu o godzinie 3.30.

Środa, dnia 26 b. m. „Zygmunt August" o godz. 7.30.

Czwartek, dnia 27 b. m. „Domek trzech dziewcząt" o godzinie 7.30 wieczorem.

Sobota, dnia 29 b. m. „Pani Prezesowa", premjera.

Teatr Polski w Gliwicach.

W niedzielę, dnia 30 b. m. Teatr Polski z Katowic odegra w sali Teatru Miejskiego w Gliwicach operetkę w 3 aktach „Domek trzech dziewcząt".

Sprawy towarzystw.

Zebranie korporacji akademickiej „Slensania" w Król. Hucie. W drugie święto Bożego Narodzenia, w środę, dnia 26 grudnia o godzinie 4 po południu odbędzie się spotkanie wszystkich komilitontów korporacji K! „Slensania" w Hotelu Polskim w Królewskiej Hucie. Na spotkanie to proszę ze sobą zabrać swe zniżki kolejowe, które przedłużone zostaną każdemu komilitonowi do 8 stycznia 1929 r. dla umożliwienia wzięcia udziału w zjeździe Centralnego Związku Akademików-Górnoślązaków, który odbędzie się dnia 3 stycznia 1929 roku w sali posiedzeń rady miejskiej w Katowicach przy ulicy Pocztowej.

NADESŁANE.

Załęże pod Katowicami. Wszystkim, którzy u mnie abonują „Katolika", życzę szczęśliwych, zdrowych i wesołych świąt Bożego Narodzenia.

Jan Małek, agent.

Kończyce. Wszystkim moim Szan. Abonentom życzę wesołych i szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia. Tak samo PP. Agentom, którym gazety dostarczam.
Jan Nita, agent i kolporter.

Wszystkim pp. Agentom i Czytelnikom naszych gazet życzy wesołych świąt Bożego Narodzenia

Objazdowy Sz. Kowalik, Rybnik.

CZASOPISMA.

Wyszedł z druku numer gwiadzkowy „Kobiety Współczesnej" bardzo bogaty i zajmujący. Obok pięknej treści, na którą złożyły się świetne pióra, należy zwrócić specjalną uwagę na niezwykle bogaty dodatek p. t. „Mój Dom", który zawiera kolorowy haft kurpiowski. Jest to pierwsze w Polsce wydawnictwo haftu, które stoi na tak wysokim poziomie artystycznym i graficznym. Redakcja „Kobiety Współczesnej" wystąpiła z dobrą inicjatywą, która zapewne ocenią należycie czytelnicy tego pożytecznego pisma.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.